

Bankructwo przekonań

Ricardo Mella

1902

Dla mojego brata J. Prat:

Wiara miała swoje momenty; ale też i miała własne hałaśliwe bankructwo. W teraźniejszej godzinie nie pozostało nic poza ruinami jej ołtarzy.

Zapytaj uczonych – albo tych którzy w dalszym ciągu przyodziani intelektualną przepaską na oczy –

jeśli zapragną odpowiedzą ci sumiennie, powiedzą ci że wiara umarła na zawsze: polityczna wiara i religijna i naukowa wiara, która oszukała tak wiele nadziei.

Gdyby cała przeszłość była martwa, a spojrzenia zwrócone z wyczekiwaniem w kierunku wschodzącego słońca. Wtedy nauka posiadała triumfalne hymny. Okazało się, że ta mnogość otrzymała nowych idoli, i teraz ci wybitni reprezentanci nowych przekonań prawią na lewo i na prawo o wybitnych cnotach dogmatycznych naukowców. Ta niebezpieczna gadanina pełna błyskotliwych przymiotników i niekończących się mrzonek szarlatanów, umiejscawia nas na sieczce właściwie naznaczonej jako bankructwo nauki.

W zasadzie, to nie nauka zbankrutowała w naszym czasie. Nie ma jednej nauki; jest tylko nauka.

Nie ma rzeczy skończonych; są tylko rzeczy w nieskończonej formacji. A co nie istnieje nie może się zepsuć. Jeśli wciąż twierdzono, że to co w ciągłym rozwoju, co tworzy albo będzie tworzyło przepływ wiedzy zbankrutuje w naszym czasie, to tylko pokazuje że, ci którzy to mówili, poszukiwali w nauce to – czym nie mogli nas obdarzyć. To nie ludzka dociekliwość i wiedza zawodzą; co zawodzi, tak jak wiara zawiodła nas w przeszłości, to nauka.

Łatwość tworzenia - bez rozważania i bez dojrzałej deliberacji, w parze z generalnym ubóstwem kultury, przyczyniły się do tego że wiara teleologiczna została zastąpiona przez wiarę filozoficzną, a później zastąpiona przez wiarę naukową. Dlatego za religijnymi i politycznymi fanatykami podążają wyznawcy wszelakich „izmów”, użyźnianii przez wybitne bogactwo naszego zrozumienia, tylko potwierdzają, przewrotowe tendencje ludzkiego ducha.

Ale jakie ma znaczenie ten głos niezadowolenia co wznosi się na każdym kroku w piersi partii, szkół i doktryn? Czym jest ta nieprzerwana walka pomiędzy katechizmami tego samego kościoła? Znaczy to porostu, że przekonania zawiodły.

Entuzjazm nowicjuszy, zdrowy and szalony entuzjazm, wykuwa nowe doktryny, a nowe doktryny wykuwają nowe przekonania. Pragnie czegoś lepszego, podąża za ideałem, poszukuje szlachetnego i wartościowego zatrudnienia dla swojego zaangażowania, ze znikomą analizą, odnajduje nutę, która rezonuje harmonijnie w naszym zrozumieniu i w naszym sercu. Przekonanie wtedy, całkowicie nas wciąga, kieruje i dyktuje całe nasze istnienie i absorbuje całe nasze myślenie. W żaden inny sposób nie udałoby się kaplicom jak kościołom, małym i dużym, wznieść się niepokornie wszędzie dookoła. Przekonanie ma swoje ołtarze, swoje wyznanie, swoich wiernych, tak samo jak miało w przeszłości wiara.

Ale nastała wierna, nieunikniona, pełna grozy godzina przesłuchania. I ta błyskotliwa godzina jest tą, w której dojrzała refleksja pyta sama siebie o powody własnych przekonań i ideologicznych miłości.

Wtedy idealny świat, który był niczym mgła od boga, na którego ołtarzach spaliliśmy kadzidła naszego entuzjazmu, chwieje się. Wiele rzeczy w nas się kruszy. Niepewni jak budynek o słabych fundamentach. Martwi nas partia i zobowiązania do pewnych opinii, tak jakby nasze własne opinie miałyby okazać się nie do zniesienia. Wierzyliśmy w ludzkość i sprzedaliśmy wiarę. Z grubsza wyraziliśmy aprobatę dla magicznych cnoty pewnych idei, ale nie śmiemy tego potwierdzić. Rozkoszowaliśmy się zapalem natychmiastowej pozytywnej regeneracji, ale teraz już nie odnajdujemy w tym radości. Obawiamy się samych siebie. Jaki wielki wysiłek woli jest potrzebny aby nie wpaść w najbardziej przerażająca pustkę idei i uczuć!

Tam maszeruje tłum, przyciągany gadaniną tych co nic w sobie nie mają i przez ślepotę tych przepełnionych wspaniałą i nie kontestowaną prawdą. Tam maszeruje zbiorowość, prowadzona przez ich nieświadome akcje, życie na pokaz - korpusu którego pochówek czeka na silną wolę genialnej inteligencji, która ściągnie przepaskę z oczu nowej wiary.

Ale ten, który myśli, ten który medytuje nad swoimi opanami i akcjami, w milczącej samotności, która prowadzi go do niewystarczalności przekonań, szkicuje początki wielkiej katastrofy, czuje bankructwo wszystkiego co trzyma ludzkość w gotowości wojennej i jest świadomy odbudowy swojego ducha.

Hałaśliwe polemiki partii, codzienne potyczki samolubności, zgorzkniałości, zawiść i zazdrość, próżności i ambicji, drobnych i większych błahości, które trzymają socjalny trzon od góry do dołu, nie znaczą nic innego tylko jak to ze przekonania bankrutują wszędzie.

Wkrótce, a zapewne i nawet teraz, jeśli zagłębimy się w świadomości wierzących, wszystkich wierzących, nie znajdziemy nic innego niż wątpliwości i pytania. Wszyscy ludzie dobrej woli wkrótce przyznają się do swej niepewności. Tylko małostkowe przekonanie będzie poparte przez tych, którzy mają nadzieję zysku, tak jak kapłani religii i wróżbici polityki kontynuują hymny pochwalne wiary, która ich karmi nawet po własnej śmierci.

Więc, czy ludzkość pogoni w przepaść ostatecznej negacji, własnej negacji ?

Nie myślny jak dawni wyznawcy, którzy zapłaczą przed upadłym idolem. Ludzkość nie zrobi nic innego - tylko zerwie kolejne ogniwo kajdan, które ją zniewalają. Hałas ma niewielkie znaczenie. A ten co nie czuje odwagi by w spokoju być świadkiem upadku, niech odejdzie na pobocze. Jest zawsze charytatywność dla inwalidów.

Wierzyliśmy, że idee miały tę suwerenną właściwość dla naszej regeneracji, ale dziś znajdujemy się z ideami, które są pozbawione elementów nieskazitelności, uzasadnienia, prawdomówności, i które nie mogą zapożyczyć tych wartości od żadnych ideałów. Pod tymczasowym wpływem dziewiczego entuzjazmu, wydajemy się odnowieni, ale w końcu środowisko odzyskuje swoje imperium. Ludzkości nie składa się z bohaterów i geniuszy, nawet ci nieskazitelni toną, w końcu, w brudzie całej tej małostkowej pasji. Czas, w którym przekonania się rozpadają, jest także czasem, w którym wyłaniają się wszyscy szarlatani.

Czy znaleźliśmy się w żelaznym kręgu? Poza wszystkimi hekatombami rodzi się nowe życie. Gdy rzeczy nie zmieniają się zgodnie z naszą tezą, gdy nie kształtują się jak oczekiwaliśmy, ta rzecz nie poddaje się negacji rzeczywistej rzeczywistości. Poza pozorem naszej tożsamości jako wyznawcy, modyfikacja trwa, niekończąca się przemiana jest osiągalna i

wszystko ewoluuje; środki, ludzie i rzeczy. Jak? W którym kierunku? Ah! To dokładnie co zostaje podporządkowane zbiorowej podświadomości; to jest to co w końcu jest zdecydowane przez element obcy dla wysiłku zrozumienia i nauki: przymus.

Po czasie całej tej propagandy, wszystkich lekcjach, całym postępie, ludzkości nie ma, nie chce mieć żadnego kreda poza przemocą. Prawda? Czy jest to niewłaściwe?

To jest przymus, że akceptujemy rzeczy takimi jakimi są, akceptując to – nasz duch nie słabnie. W krytycznym momencie, gdy wszystko rozpada się w nas i dookoła nas; gdy rozumiemy, że nie jesteśmy ani lepsi ani gorsi od innych; kiedy jesteśmy przekonani, że przyszłość nie jest zamknięta w żadnych formułach, które w dalszym ciągu są dla nas cenne, że gatunek nigdy nie podporządkuje się do kształtu żadnej, jednej formy zrzeszenia, jakkolwiek zwanej; gdy w końcu przekonamy samych siebie, że nie uczyniliśmy nic innego niż wykuwanie nowych łańcuchów, pozłacanych ukochanymi nazwami – w tym decydującym momencie, musimy zerwać z odpadami przekonań, odetniemy wszystkie więzadła i odnowimy osobistą niezależność z większym zaufaniem niż kiedykolwiek.

Gdy żywiołowa indywidualność jest w nas rozbudzona, nie umrzemy moralnie z rąk intelektualnej pustki. Dla człowieka, jest zawsze kategoryczna afirmacja, to „kształtowanie się”, to „poza” która jest ciągle odzwierciedlana, a po tym jak to się odbędzie, jakkolwiek, koniecznie do ucieczki. Uciekajmy szybciej kiedy bankructwo przekonań nastąpi.

Jakie ma to znaczenie, że cel będzie się od nas odsuwał w nieskończoność? Ludzie, którzy walczą, nawet w tym przeświadczeniu, są tymi, których potrzeba; nie ci którzy odnajdują osobiste bogactwo we wszystkim; nie ci którzy robią z interesu proporców partii konieksje dla zaspokojenia własnych ambicji; nie ci którzy, umiejscowieni by monopolizować własne przywileje, monopolizować nawet uczucia i idee.

Nawet pomiędzy osobami o zdrowszych aspiracjach, samolubność, próżność, głupia nerwowość i przyziemna ambicja skupia na sobie centrum uwagi. Nawet partie o bardziej hojnych ideach mają w sobie zaczyn niewolnictwa i eksploatacji. Nawet w kręgach najcenniejszych ideami, roi się szarlatanizm i próżność; fanatyzm wkrótce upiera się w kierunku przyjaciela, jeszcze szybciej tchórzostwo w kierunku adwersarza; głupota która to rodzi z rozmachem, osłaniana przez generalną ignorancję. Wszędzie chwasty kiełkują i rosną. Nie żyjemy urojeniami.

Czy pozwolimy sobie zdruzgotać przez żal wszystkich odnowionych atawizmów, z dzwięcznymi nazwami, w nas i dookoła nas?

Stojąc twardo, mocniej niż kiedykolwiek, patrząc poza wszelką formułę, to ujawni prawdziwego bojownika, rewolucjonistę wczoraj, dzisiaj i jutro. Bez śmiałości bohatera, konieczna jest śmiała przeprawa przez płomienie, które pochłaniają większość czasu, ryzykowanie pomiędzy skrzypiącym drewnem, zapadającym się dachem, zawałającymi się ścianami. I gdy nie pozostanie nic poza popiołem, gruzem, bezkształtnymi odpadami, które zmiażdżyłyby chwasty, nic nie pozostanie dla tych co przyjdą później, poza prostym zadaniem: zamieść podłogę z obumarłych przeszkód.

Jeśli upadek wiary pozwolił na rozwój przekonań na żyznych polach ludzkiego istnienia i jeśli przekonanie z kolei, słabnie i kloni się ku ziemi, wyśpiewujemy bankructwo przekonanie, ponieważ to jest nowy krok na ścieżce do indywidualnej wolności.

Jeżeli istnieją idee, jakkolwiek zaawansowane, które uwiązały nas do bagażu doktrynizmu, zniszczmy je! Wyniosła idealność dla umysłu, z otwartymi rękoma przyjmowana satysfakcja dla ducha ludzkiej małości, druzgocąca siła dla kreatywnej aktywności, umiejscawiając myśl w przyszłości, a serce w opiece powszechnej dobrobytu, zawsze pozostanie na nogach, nawet po bankructwie wszystkich przekonań.

W tym momencie, nawet gdy umysł jest pełen trwogi, nawet gdy wszystkie szufladki się zbuntują, w wielu umysłach coś się poruszy – coś nie do pomyślenia dla nie umierającego świata: poza ANARCHIĄ jest jeszcze słońce zrodzone, tak jak w sukcesywności czasu; nie ma zachodu słońca bez słońca wschodu.

Anarcho-Biblioteka
Dobry pieróg to wywrotowy pieróg



Ricardo Mella
Bankructwo przekonań
1902

theanarchistlibrary.org; www.libertarian-labyrinth.org

Tłumaczenie z języka angielskiego – Mehow

Korekta – K. Koper

Wersja oryginalna - “La bancarrota de las creencias”, by Ricardo Mella, «La Revista Blanca», 107, Madrid, December 1, 1902. przetłumaczona z angielski przez Shawn P. Wilbur.

pl.anarchistlibraries.net